Cudowne narodzenie

> *„Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawieku, od dni zamierzchłych” – Mich. 5:1.*

Gdy Magowie z dalekiego wschodu stanęli przed Królem Herodem, wprawili go w duży niepokój słowami, że narodził się „król żydowski”. Zwołał zatem najwyższych kapłanów i nauczycieli zakonu i zadał im pytanie, gdzie miał się narodzić Chrystus (Mat. 2:4). Gdy dowiedział się, że prorok Micheasz (Mich. 5:1) za miejsce jego narodzin wskazał Betlejem, wówczas podjął niewyobrażalnie okrutną decyzję.

Co dla innych było powodem do radowania się, dla tego człowieka było pretekstem do dokonania mordu. Każde potencjalne zagrożenie wobec jego władzy musiało być zneutralizowane. Wydał więc tchórzliwy rozkaz, na mocy którego wszystkie dzieci płci męskiej w wieku poniżej dwóch lat, mieszkające w okolicach Betlejem, miały być zabite. Trudno jest sobie nawet wyobrazić, że taki rozkaz wydany został w celu usunięcia zagrożenia ze strony jednego dziecka.

Szalone polecenie przyniosło w niewielkiej społeczności Betlejem takie cierpienie, że ewangelista Mateusz nie zawahał się użyć słów proroka Jeremiasza dla opisania tego, co się wydarzyło: „Tak mówi Pan: Słuchaj! W Ramie słychać narzekanie i gorzki płacz: Rachel opłakuje swoje dzieci, nie daje się pocieszyć po swoich dzieciach, bo ich nie ma” (Jer. 31:15). Jakże smutną jest myśl, że narodzinom naszego zbawiciela towarzyszył tak dojmujący żal.

Jest rzeczą oczywistą, że cudowne narodziny naszego Pana były rozmaicie postrzegane przez różnych ludzi. Pełne zła postępowanie Heroda z pewnością musiało odzwierciedlać punkt widzenia samego Szatana. Lecz mamy inne, bardziej szlachetne przykłady.

Aniołowie

Nasze rozważania w przedmiocie narodzin Jezusa często skupiają się na ludziach, którzy byli zaangażowani w to cudowne wydarzenie. Jednakże to, co z punktu widzenia wielu ludzkich obserwatorów było początkiem życia narodzonego Jezusa, z punktu widzenia aniołów musiało wyglądać zupełnie inaczej. Jednym z tytułów Jezusa jest Michał Archanioł. Jako książę aniołów, Jezus był jednym z nich. Na kartach Starego Testamentu znajdujemy opisy wielu historii, gdy armia anielska wielokrotnie walczyła za Izrael lub ochraniała go w inny sposób; był to Jezus z aniołami działający wspólnie w celu wykonania woli Bożej. Przykładem tego szczególnego związku mogą być nawet stosunki ziemskie, łączące dobrego generała i jego podkomendnych. Dawid cieszył się taką lojalnością ze strony swych wojowników. Któż może wątpić, że zastępy anielskie nie były oddane Jezusowi? Między tymi istotami musiała istnieć wspaniała łączność celu i pracy. Aniołowie z pewnością musieli wiedzieć o zaangażowaniu Jezusa w stworzenie wszechświata, jako „mistrza” Bożego (Przyp. 8:30). Widzieli, jak codziennie był on Bożą „rozkoszą”, radując się z Jego bliskości. Niewątpliwie widzieli również tę wyjątkową więź istniejącą między Ojcem, a Synem.

Misja ogłoszenia narodzin Jezusa powierzona została aniołowi Gabrielowi. Ten sam anioł użyty został kilka stuleci wcześniej dla objawienia Danielowi proroctwa o siedemdziesięciu tygodniach (Dan. 9:21–27). Proroctwo to, między innymi, wskazuje na rok pierwszej obecności Jezusa. Jako Logos, Jezus zwykle pełnił funkcję posłańca Bożego. Fakt, że do ogłoszenia tej wieści użyty został Gabriel, sugerować może wniosek, że z punktu widzenia Bożego wydawać się mogło niewłaściwe, aby Jezus głosił przesłanie o swej własnej służbie. Niebieskie poczucie właściwości wskazało na Gabriela jako tego, który przekazał Danielowi historyczne proroctwo, a wiele lat później ogłosił narodziny Mesjasza.

Gdy Gabriel wspominał Marii, że jej syn nazwany będzie „Synem Najwyższego”, z pewnością zdawał sobie sprawę z tego, jak określenie to pasowało do pełnego kontekstu jego przedludzkiej egzystencji. Nie miała to być nowa pozycja dla Jezusa. Było to jedynie stwierdzenie wskazujące na okoliczność, że ludzkość pewnego dnia rozpozna w nim Syna Bożego.

Gabrielowi dane było głęboko wejrzeć w dzieło, jakie miał wykonać Jezus. Wyjaśnił Marii, że Bóg da Jezusowi tron Dawida a jego królestwu nie będzie końca (Łuk. 1:32,33). Anielskie pojmowanie narodzin Jezusa było głębsze, niż mógł je początkowo objąć jakikolwiek umysł ludzki. Aniołowie rozumieli wielki rozdźwięk jaki nastąpił między Bogiem ,a ludzkością i zdawali sobie sprawę z tego, że Jezus został posłany w celu usunięcia tego podziału. Apostoł Paweł zauważa, że wszelkie Boże stworzenie na niebie i na ziemi wywodzi swe istnienie od Niego (Ef. 3:15). Bóg nie stworzył rodziny podzielonej, ani wielu rodzin. Niebo i ziemia miały być jednym, zaś narodzenie Jezusa było pierwszym krokiem w doprowadzeniu wszystkiego do stanu zgodnego z tym pierwotnym zamierzeniem.

Zachwyt aniołów z pewnością musiał być wielki, gdy widzieli jak postać Jezusa zmieniła się z potężnego

archanioła w kruchego człowieka. Nie byli oni jedynie biernymi obserwatorami, lecz radując się wspierali wielkie dzieło, jakie miało się wkrótce rozpocząć.

Pasterze

Niemalże wszystkie okoliczności związane z narodzeniem się Jezusa były skromne i nie rzucające się w oczy. Jeżeli miały to być narodziny króla, to nie można było tego stwierdzić patrząc na warunki, w jakich przyszedł na świat ani na gości, którzy jako pierwsi oddali mu hołd.

Pasterstwo było trudnym sposobem na życie. Pasterze niejednokrotnie cierpieli głód i wystawieni byli na gwałtowne zmiany klimatu, musieli tez stawiać czoła drapieżnikom i złodziejom w obronie swego stada. Z powodu wykonywanego zawodu, nie mogli skrupulatnie zachowywać rytuału obmywania. Z tego powodu, powszechnie byli uznawani za nieczystych. Co więcej, nie byli oni wykształceni w zakonie, co dodatkowo powodowało, że widziano w nich prostaków. Jako że społeczeństwo żydowskie pod względem gospodarczym przestawiło się z pasterstwa na produkcję rolną, fach pasterski nie cieszył się zbytnim poważaniem. Wszystko to stawiało pasterzy na niskim, biednym poziomie społecznym. Jest jednak znamienne, że Bóg wybrał pasterzy, aby mogli usłyszeć wieść aniołów. Możemy z tego wnioskować, że przynajmniej owi pasterze byli szlachetnymi ludźmi. Musieli mieć pewną dozę wiary, pewną chęć do spoglądania na Boga. Żadna wieść nie równała się temu, co usłyszeli oni tamtej nocy na polach. Oto narodził się Zbawiciel wszystkich, nawet najbiedniejszych, odtrąconych i pogardzanych członków społeczeństwa. Jakże znamiennym jest fakt, że nowina o narodzinach baranka Bożego przekazana została najpierw pasterzom.

Gdy aniołowie odeszli i niebo znów ogarnęła noc, pasterze pospieszyli do Betlejem aby na własne oczy zobaczyć to, o czym słyszeli. Czy byli zaskoczeni tym, że Józef i Maria byli zwykłymi żydami, którzy przybyli do Betlejem aby się zarejestrować i opłacić podatek? Czy wręcz przeciwnie, było to dla niech pewnym pocieszeniem? Dobrze znali takie warunki życia, jednakże w tych nowych okolicznościach prosta stajnia stała się świątynią. Czy kiedykolwiek jakiś inny kościół wzniesiony ręką ludzką uzmysłowił i pokazał w równie wspaniały sposób to, co potrzebne jest do wielbienia Boga? Miejsce, w którym pokorne serca zgromadzone są wspólnie w Jego imieniu aby chwalić Zbawiciela i oddawać cześć Niebieskiemu Ojcu to wszystko, co potrzebne jest do prawdziwego wielbienia Pana. Tamci ludzie na własne oczy zobaczyli owej nocy, że błogosławieństwa Mesjasza miały dotrzeć do wszelkich warstw społecznych. To był ich punkt widzenia na narodzenie Chrystusa.

Mędrcy

Kim byli mędrcy i skąd pochodzili? Czemu tyle uwagi przykładali do narodzin Króla Żydowskiego? Niewiele mamy powiedziane na ten temat. Nie wiadomo nawet, czy rzeczywiście było ich trzech. O ich liczbie wnioskuje się na podstawie trzech rodzajów darów, jakie zostały złożone przez nich przed Jezusem.

Wyrażenie „mędrcy” (Mat. 2:1) pochodzi z greckiego określenia „magoi”. „Opisuje ono Maga, członka świętej kasty, pierwotnie medyjczyka, który najwyraźniej przyjął religię perską, zachowując jednak pierwotne wierzenia” (Vines Dictionary).

Pastor Russell tak pisze o powodach, dla których w czasach narodzin Jezusa było powszechne oczekiwanie na Mesjasza: „Najbardziej przejrzystym z tych proroctw jest proroctwo Zaratustry. Nestorianie twierdzą, że Zoroaster był uczniem Jeremiasza, od którego przejął naukę o Mesjaszu i którą przekazał dalej swoim już uczniom. W tym kontekście powinniśmy pamiętać, że Daniel, Szadrach, Meszach i Abednego byli w tym okresie książętami w Persji, będącymi w kontakcie z mędrcami tego kraju, który był wówczas przodującym narodem świata. Łatwo można sobie wyobrazić, w jaki sposób tradycje mogły zostać przekazane w ten sposób z pokolenia na pokoleniem zaś proroctwo Daniela mówiące o czasie narodzin Mesjasza mogło być dobrze znane uczniom Zoroastry, perskiego mędrca. Co więcej, w państwie tym żyła liczna diaspora żydowska, która w większym lub mniejszym stopniu nadal kultywowała tradycję oczekiwania na nadzieję Izraela, wielkiego Mesjasza obiecanego przez Boga” (Reprints, str. 3703).

Możliwość, iż mędrcy ci byli w jakiś sposób powiązani z prorokiem Danielem, jest frapująca. Pamiętamy, jak bardzo prorok Daniel zadręczał się ciężkim położeniem Izraela (Dan. 9:1–19). Tęsknił do chwili, gdy Izrael oswobodzi się z niewoli, zastanawiając się, kiedy ona nadejdzie. Badał proroctwa Jeremiasza aby dowiedzieć się, kiedy niewola się zakończy. Będąc tak gorąco zaangażowany w te zagadnienia, z pewnością dawał poznać otaczającym go osobom, co nurtowało jego serce oraz jakie proroctwo czasowe zesłał mu Pan przez Gabriela.

Daniel i trzech jego hebrajskich towarzyszy w każdej zaś sprawie, która wymagała mądrości i rozumienia, przewyższali „dziesięciokrotnie wszystkich wróżbitów i magów, którzy byli w całym (...) królestwie” Babilonu (Dan. 1:20) Około pięćset lat później, gdy mędrcy ze wschodu przybyli do Izraela aby oddać cześć nowonarodzonemu królowi, przynieśli ze sobą pewną miarę wiary Daniela. Gdyby światło Daniela nie świeciło równie jasno, nikt ze wschodu by nie zjawił się, aby oddać chwałę Jezusowi. Nikt nie przyniósłby darów, które pomogły utrzymać się świętej rodzinie w Egipcie.

Oczami mędrców, wiara Daniela w końcu mogła oglądać zbawiciela Izraela. Nie zdając sobie sprawy z dalekosiężnego efektu swej wiary, Daniel przygotował drogę nadchodzącemu Mesjaszowi.

Widząc wypełnienie się tego, co zostało im przekazane, mędrcy dostąpili wielkiego błogosławieństwa gdy przynieśli swe dary i złożyli hołd Mesjaszowi świata. Nie wiemy, jak dalece pojmowali oni rzeczywiste błogosławieństwo jakie przyniósł ze sobą Jezus, lecz niewątpliwie przybyli doń z otwartymi sercami. Jak już dowiedzieli się o tym pasterze, królowanie Jezusa miało przynieść błogosławieństwo każdej warstwie społecznej, nawet narodom pogańskim.

Józef

Niewiele wiemy i ziemskim ojcu Jezusa. Możemy zakładać, że z pewnością musiał to być szlachetny człowiek, skoro Bóg wybrał go aby wychował Jezusa. Gdy dowiedział się, że Maria była w ciąży, nie chciał wystawiać jej na publiczne pośmiewisko, „miał zamiar potajemnie ją opuścić” (Mat. 1:19). Pismo Święte mówi, że „Kto chodzi jako oszczerca, zdradza tajemnice; lecz człowiek godny zaufania dochowuje tajemnicy” (Przyp. 11:13). Sposób, w jaki Józef traktował Marię dowodzi, że był on człowiekiem „godnym zaufania”. Był wierny tym, których otaczał opieką i o których się troszczył.

Gdy starał się znaleźć dla Marii dogodne miejsce, gdzie by mogła urodzić swe dziecko, musiał zaakceptować to, co zostało mu zaoferowane. Gdy pomagał Marii ułożyć się na pośpiesznie wykonanym posłaniu z siana, z pewnością poprawnie wywiązał się ze swej nietypowej roli położnej. W czasie porodu obserwował Marię, a następnie był świadkiem przyjścia na świat swego syna. Lecz to nie był jego syn! Z pewnością przypominały mu się słowa anioła: „co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego” (Mat. 1:20). Radość z rodzicielstwa musiała być spotęgowana świadomością, że narodziny te są inne od wszystkich innych, jakie do tej pory miały miejsce. Jego głęboka miłość do Marii została teraz wzmocniona cudem, jaki stał się ich udziałem. Musiał być wyjątkowym mężczyzną, o silnym charakterze, skoro Bóg włożył na jego barki taką odpowiedzialność. On i Maria zostali doskonale dobrani do zadania otoczenia opieką cudownego dziecka, które miało uwolnić świat od grzechu i śmierci.

Punkt widzenia Józefa na narodziny Jezusa musiał być wyjątkowy. Poza nim, nikt nie dzielił bólu Marii, ani jej radości. Był lojalnym przyjacielem w chwilach, gdy Maria go potrzebowała, troskliwym mężem dzielącym cudowne doświadczenia swej młodej żony.

Maria

Nie ma wątpliwości, że Maria była najgłębiej dotknięta okolicznościami przyjścia na świat Jezusa. Gdy Gabriel po raz pierwszy powiedział jej, że spotkała ją wielka łaska od Boga (Łuk. 1:28), jej reakcja była interesująca. W przeciwieństwie do kapłana Zachariasza, któremu był potrzebny dowód unaoczniający mu proroctwo Gabriela odnośnie narodzin Jana Chrzciciela (Łuk. 1:18), Maria nie potrzebowała takiego dowodu. Jej jedynym pytaniem było: „Jak się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łuk. 1:34). Nie kwestionowała prawdziwości wypowiedzi Gabriela, zastanawiało ja tylko to, w jaki sposób będzie ona wypełniona. Kto jej uwierzy, gdy powie, w jaki sposób zaszła w ciążę? Mogła obwiać się, że jej życie znajdzie się w niebezpieczeństwie, ponieważ zakon przewidywał karę ukamienowania dla kobiety przyłapanej na cudzołóstwie (3 Moj. 20:10). Co na jej słowa powiedziałby Józef? Czy by go straciła? Bez względu na liczne pytania, jakie mogły wzbudzić słowa Gabriela, odpowiedź Marii była szybka: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. I anioł odszedł od niej” (Łuk. 1:38). Była to nadzwyczajna odpowiedź.

Była bez wątpienia niezwykłą kobietą. Musiała mieć silny charakter, zdolny znieść kpiny, jakie mogły ją spotkać. Musiała być pokornego serca aby zwalczyć poczucie dumy, które mogło ją ogarnąć jako tę wybraną. Potrzebowała dojrzałości, aby znieść ból, jaki wiązał się z jej misją.

Wkrótce po narodzinach Jezusa, Symeon opisał najcięższe brzemię jakie ten pokorny sługa Pański miał ponieść. Powiedział jej, „twoją własną duszę przeniknie miecz” (Łuk. 2:35). Cała nienawiść i zazdrość jaka była wymierzona w jej najstarszego syna w ciągu jego trzy i pół letniej misji, miały zostać wielokrotnie zintensyfikowane podczas agonii, w czasie jego kilku ostatnich godzin na ziemi. Proroctwo Symeona stało się faktem w chwili, gdy Maria obserwowała ukrzyżowanie Jezusa, gdy jej dusza została głęboko zraniona. Czy to była ta rola matki, którą tak pożądały hebrajskie kobiety? Gdyby zdawały sobie sprawę z bólu jaki był związany z tym zaszczytem, nieliczne z nich byłyby gotowe go zaakceptować. Jednakże Maria, pokorna i silna kobieta, była prawdziwą służebnicą Pańską. Jej dziedzictwo było wypełnione bólem i smutkiem, lecz z drugiej strony radowała się z faktu bycia matką Zbawiciela. „Niech mi się stanie według słowa twego”. I tak się stało.

Oby każdy z nas posiadł mądrość akceptowania woli Pana bez względu na koszty, ponieważ końcem jego woli zawsze jest niewypowiedziana radość.

Tom Ruggirello